



Geniusz protestantyzmu | Raphaël Picon

Na wstępie zaznaczam, że przez słowo „geniusz” w odniesieniu do protestantyzmu rozumiem dwie rzeczy. Mówię o geniuszu protestantyzmu jako jego duchu, w nawiązaniu do starożytnego pochodzenia tego słowa, aby wskazać to, co uważam za esencję protestantyzmu. Za jego znak firmowy; to, co go określa i charakteryzuje protestantyzm u jego podstaw. Ten geniusz protestantyzmu przypomina nam „ducha chrześcijaństwa” Chateaubrianda (1).

Chodzi mi również o geniusz w bardziej potocznym znaczeniu tego słowa, jako określenie na to, co uważam za siłę protestantyzmu, za jego wartość. Czyli to, co sprawia, że jest... genialny.

Gdy mówię o tym, co jest wyróżnikiem protestantyzmu – tego wyznania, w którym wszyscy są zarazem kapłanami i świeckimi – powracam do początków. Do podstaw – Ewangelii – do Dobrej Nowiny: zbawieni jesteśmy jedynie z Bożej łaski! To jest główne twierdzenie tego ruchu reformacyjnego, który wyłonił się w chrześcijaństwie zachodnim pod koniec średniowiecza. Oto sedno zwiastowania Jezusa Chrystusa. To właśnie czyni z tego zwiastowania prawdziwą Dobrą Nowinę.

Zatrzymam się nad tym jakże podstawowym twierdzeniem „wszyscy jesteście kapłanami, wszyscy jesteście świeccy”. W nim bowiem zawarta jest zasada nazywana usprawiedliwieniem jedynie z łaski.

Skoro Bóg nas kocha, zbawia i błogosławi, czyni to zawsze pomimo nas, wbrew temu, kim jesteśmy. Niezależnie od tego, co czyni nas w naszych własnych oczach istotami nie do zaakceptowania. Boże zbawienie niczego nie nagradza, niczego nie sankcjonuje, wykracza ponad ludzką logikę wymiany, wzajemności, utargu czy obopólności. Zbawienie Boże nie wynagradza przynależności wyznaniowej, pomocy charytatywnej czy pobożnego uczynku. Zbawienie jest łaską!

Czy trzeba o tym przypominać? Ta zasada usprawiedliwienia jedynie z łaski stanowi pierwszą zasadę protestantyzmu, jego podstawową „regulę gramatyczną”, z której wynikają wszystkie inne zasady. Uznanie łaski za główną zasadę wiary pociągnęło za sobą ważne konsekwencje i dało podstawy radykalnie odmiennego sposobu myślenia o wierze, przeżywania swojej relacji z Bogiem, myślenia o Nim. Omówię trzy rodzaje następstw tego stanowiska.

Stwierdzenie, że wszystko pochodzi z łaski oznacza, że **Bóg jest tym, który zawsze i jako pierwszy wychodzi nam naprzeciw**. Jeśli jego zbawienie pochodzi z łaski, nie mogą uczynić niczego, by je zdobyć. Bóg jest zawsze pierwszy. Należy zaakceptować fakt, że jesteśmy akceptowani! Nie chodzi już o szukanie, wzywianie czy wołanie Boga, lecz o to, aby pozwolić Bogu nas odnaleźć. Gwoli ilustracji przywołam fragment tekstu (2) Marcina Lutera „Kazanie o Nowym Testamencie”:

„Jeżeli człowiek ma współdziałać z Bogiem i coś od niego otrzymać, musi to być tak, że to nie człowiek rozpoczyna owo dzieło i kładzie pierwszy kamień, lecz sam Bóg musi uprzedzić człowieka, nie czekając na jego prośby i pragnienia, i złożyć mu obietnicę. Właśnie to słowo Boga jest podstawą, skałą, na której buduje się wszelkie dzieło, słowo, myśli człowieka. Słowo to człowiek musi przyjąć z wdzięcznością i ufnie wierzyć obietnicy Bożej, i nie wątpić w nią i w to, że jest i będzie tak, jak Bóg obiecuje. Ta wierność i wiara są początkiem, środkiem i końcem wszelkiego dzieła i sprawiedliwości. Gdyż jak długo człowiek czci Boga, uznając jego prawdziwość i wierząc w niego, czyni z niego Boga łaskawego, który z kolei jego [człowieka] czci, prawdziwie w niego wierzy i poważa go. Tak więc jest niemożliwe, żeby człowiek opierając się na swoim rozumie i siłach potrafił wznieść się do nieba, ubiec Boga i skłonić go do okazania

łaski. To Bóg musi być pierwszy, uprzedzić wszystkie czyny i myśli, i jasno wyrazić obietnicę w słowach, które człowiek przyjmie prawdziwie silną wiarą i zachowa je. Następnie przyjdzie Duch Święty, który dany będzie człowiekowi ze względu na jego wiarę” (3).

Wszystko pochodzi z łaski oznacza, że **Kościół jest szkołą**. Skoro zbawienie jest łaską, nic i nikt nie może dyktować warunków dostępu do niego. Nikt nie może nauczać, jak je osiągnąć. Wszyscy są natomiast wezwani do odkrycia, że są już uznani przez Boga, gdy wsłuchują się w Ewangelię, w treści, które Bóg chce nam przekazać.

Najważniejszą rzeczą, jaka pozostaje Kościołowi do zrobienia, jest przypisana mu rola: nauczanie! Chodzi o nauczanie o tym, że jesteśmy zbawieni, zawsze i już teraz kochani przez Boga, zawsze i już teraz uznani przez Niego. To nie Kościół nas uznaje według swoich kryteriów. Kościół naucza o uznaniu otrzymanym od Boga. On uznaje uznane. Miejsce nauczania w ewangelicyzmie reformowanym i luterańskim jest tak istotne, że w tych wyznaniach mówi się o Kościele jako rodzącym się ze zwiastowanego Słowa, z nauczania Ewangelii.

Stwierdzenie „wszystko pochodzi z łaski” implikuje, że nikt nie może nikogo pouczać, jak uzyskać zbawienie. W ten sposób każdy ma taki sam dostęp do Bożego Słowa. Wobec Ewangelii wszyscy jesteśmy równi. I każdy jest wezwany do stania się jej interpretatorem. Wszyscy jesteśmy kapłanami! Wszyscy jesteśmy świeccy! W tym tkwi – myślę – geniusz protestantyzmu!

To przekonanie znajdujemy w jednym z najważniejszych pism reformacji; tekście, który obił się głośnym echem w cesarstwie niemieckim. I który, na swój sposób, mocno wstrząsnął zachodnim chrześcijaństwem: „Do chrześcijańskiej szlachty niemieckiego narodu”.

„Wynaleziono, że papież, biskupi i lud klasztorny nazywani bywają stanem duchownym, książęta, panowie, rzemieślnicy i chłopci stanem świeckim, co jest wielkim kłamstwem i obłudą. Nie powinien jednak nikt z tych powodów popaść w nieśmiałość i to z następującej przyczyny: Wszyscy chrześcijanie są naprawdę stanu duchownego i nie istnieją między nimi żadne różnice, jak tylko przez urząd, jak mówi Paweł (I Kor. 12,12) itd., żeśmy wszyscy jednym ciałem, każdy jednak członek ma swą własną czynność, którą służy drugiemu. Wszystko to stąd się wywodzi, że mamy jeden chrzest, jedną ewangelię i wiarę jedną, i równymi jesteśmy chrześcijanami. Bowiem chrzest, ewangelia i wiara, one jedynie określają stan duchowny i chrześcijański lud. Że jednak papież czy biskup namaszcza, robią tonsury, ordynują, poświęcają, inaczej niż laicy, się ubierają, to może robić kogoś obłudnikiem lub bałwanem naoliwionym, nigdy jednak nie czyni z niego chrześcijanina lub duchownego człowieka. Bywamy potem wszyscy razem poświęceni przez chrzest na kapłanów, jak św. Piotr (I Piotra 2,9) mówi: »Wy jesteście królewskim kapłaństwem i kapłańskim królestwem« i Obj. św. Jana 5,10: »Uczyniłeś nas przez twoją krew królami i kapłanami«. Bowiem gdybyśmy nie mieli żadnego wyższego święcenia, jak tylko to, którego udziela papież lub biskup, nie stałby się przez święcenia papieża i biskupów nigdy ktoś kapłanem, nie mógłby on też mszy odprawiać ani kazać ani udzielać abszolucji.” (4)

Uściślijmy: Luter daje to do zrozumienia, pisząc o różnicach między funkcjami. Fakt, że wszyscy są kapłanami, nie oznacza, że wszyscy są też pastorami!

Zaufanie

Usprawiedliwienie jedynie z łaski, które podkreśliłem jako podstawową „regulę gramatyczną” protestantyzmu, stawia nas w centrum relacji z Bogiem. Odtąd wszystko rozgrywa się między mną a Nim. Żadna instytucja nie może utrzymywać, że reguluje, zarządza ani tym bardziej, że inicjuje relację z Bogiem. Jedynie Bóg ma tę możliwość i jedynie Bóg może to uczynić dla nas, dla mnie.

Zaufanie, którym darzy nas Pan, wydaje mi się decydujące. Ono znajduje się w samym sercu chrześcijańskiego zwiastowania. Ono jest Chrystusem, tak jak Chrystus jest Bożym zwiastowaniem i sakramentem. To właśnie zaufanie, inne słowo na określenie wiary, otrzymuję w Chrystusie. Możemy bowiem twierdzić, że Chrystus jest osobą, w której Bóg spotyka się z nami; w której niebo spotyka się z ziemią. Zaś to, co absolutne, z tym, co względne.

Ponieważ w osobie Jezusa ta relacja się urzeczywistnia, mógł zaistnieć inny sposób myślenia o człowieczeństwie. Człowieczeństwo jest miejscem, w którym rozgrywa się przygoda z Bogiem, ponieważ ma ono wymiar transcendentny i dlatego że Bóg człowieka wybrał, zaakceptował i obdarzył zaufaniem. W Bogu człowiek nie kroczy naprzód z opuszczoną głową; nie jest skazany na mierność, brzydotę, tragizm i klęskę.

W chrześcijaństwie zaufanie jest mi dane. Cieszę się nim, a ono dowartościowuje mnie do tego stopnia, że mogę być postrzegany jako kapłan. Chrystus jest tego potwierdzeniem. W tym właśnie znaczeniu można mówić o Chrystusie, że

zbawia. Chrystus zbawia, gdyż utożsamia uwagę, zaufanie, przychylność, którą Bóg obdarza ludzkość. On utożsamia to, co pozwala nam na odważną autoafirmację wobec beznadziei i wyparcia się samego siebie.

Przywołam tu fragment z tekstu Gerda Theissena pochodzący z „Le défi homilétique” („Homiletyczne wyzwanie”):

„Gdy kazanie osiąga swój cel, to jakby zabłysło silne światło. Spoglądamy na własne życie jak na przesłanie, które określa jego wartość, i to w sposób tak intensywny, że to przeżycie porównać można tylko do miłosnej namiętności. Czujemy się chciani i uznani; nie za sprawą tej lub innej zalety, tylko naszej osoby; stanowimy centralny punkt, który oznacza wartość samą w sobie. To nie ludzkie pośrednictwo wywołuje w trakcie zwiastowania to doświadczenie, lecz moc, która znajduje się u podstaw wszelkiego Bytu. Przesłanie brzmi: dobrze, że istniejesz. I nie jest to dobre tylko dlatego, że zmierza do takiego lub innego celu, lecz jest to dobre samo w sobie. I nie jest to dobre tylko dlatego, że taka lub inna osoba tak myśli, lecz dlatego, że instancja niezależna od wszystkich ludzi tak uważa. To przesłanie jest do nas skierowane, gdy nastąpiło pęknięcie między bytem a sensem, w odpowiedzi na nasze najgłębsze sprzeczności, których doznajemy, w odpowiedzi na niesprawiedliwość i opresję. „Słowo Boże” pozwala na doświadczenie upragnionej jedności bytu i sensu. Jest światłem Bożej obecności”. (5)

Znaczenie nauczania

Wszyscy jesteśmy kapłanami, wszyscy jesteśmy świeckimi i, moglibyśmy powiedzieć, że wszyscy otrzymaliśmy wskazanie, by nimi zostać. To kolejny czynnik, który sprawia, że protestantyzm stanowi wyjątkowy sposób bycia chrześcijaninem.

Protestantyzm dowartościował ludzi, dostrzegł w nich potencjał do bycia kapłanami, świadkami, interpretatorami Pisma. Stworzył również warunki dostępu do kapłaństwa. Przetłumaczył Biblię na języki zrozumiałe dla wszystkich. Zaczął kształcić pastorów, którzy nauczają. Stworzył audytoria, w których dyskutuje i debatuje się nad doktryną, szkoły, w których uczy się czytać, akademie, w których naucza się teologii.

Protestantyzm wymyślił lekcje katechezy, aby każdy mógł osobiście odpowiadać na pytania dotyczące wiary. Można zatem uznać protestantyzm za duże przedsięwzięcie kulturowe i edukacyjne. Chce on rzecz jasna nauczać Ewangelii, ale także kształcić człowieka „naturalnie religijnego” i dzięki temu odciąć go od przesądu.

Warto zauważyć, że znaczenie edukacji w protestantyzmie łączy się z tym, że praktyka religijna w swojej całości jest okazją do nauki. Widać to w formie nabożeństwa, które za reformacji stało się głównym środkiem przekazywania wiedzy. Ołtarz zamieniono na stół komunijny, aby pokazać światu rzeczywistość Bożego przymierza. Miejsce kazalnicy w pełni odzwierciedla wagę przywiązywaną do nauczania. Reformacja wymyśliła duchownych na nowo. Kaznodzieja przypomina bardziej szkolnego nauczyciela niż kapłana odgradzonego od wiernych ołtarzem. Dostrzegamy to również w sakramentach, które – przede wszystkim u Kalwina – wspierają zwiastowanie Słowa i uświadamiają dar Bożej łaski. Widać to też w Kościele, postrzeganym jako ośrodek nauczania.

Wierzący może jednak mówić o sobie jak o kapłanie przede wszystkim dlatego, że kontakt z Biblią karmi go Słowem, stymuluje, inspiruje do stawiania pytań. A Biblia nie jest tekstem, który zezwala na swobodną interpretację. Biblia jest przede wszystkim księgą, która podsuwa nam pytania, podważa naszą ocenę, być może wzbudza niepokój, wymusza obowiązek jej studiowania. Protestantyzm, jak się czasem mawia, to Kościół oceniony przez pryzmat Biblii. A Biblia nie służy do usprawiedliwiania naszych czynów i myśli; zadaje nam pytania i wpisuje nas w proces odnowy i twórczej przemiany.

Nie ma kapłana, gdy nie ma kształcenia. Struktura protestantyzmu opiera się na dwóch wzajemnie zależnych czynnościach: na zwiastowaniu łaski, jedynie zbawczej łaski, poprzez nauczanie Dobrej Nowiny oraz na zapewnieniu środków do zdobywania tej wiedzy. Ten element zastępuje w protestantyzmie katolickie magisterium. Protestantyzm stawia raczej na jednostkę i grupę, odpowiedzialność podmiotu jako jednostki pozostającej w relacji z innymi, w odróżnieniu od wiary i wiedzy zapośredniczonej przez zinstytucjonalizowany Kościół, który je przekazuje, i który nadaje im znaczenie.

Demokracja teologiczna

Wszyscy jesteśmy kapłanami, wszyscy jesteśmy świeckimi, czyli w gruncie rzeczy, wszyscy jesteśmy równi przed Bogiem. Może to się nam dziś wydawać oczywiste. Lecz takie twierdzenie mogło brzmieć w czasie reformacji rewolucyjnie. Fakt, że wszyscy jesteśmy równi w oczach Boga oznacza, że w Bogu wszystkie hierarchie społeczne zanikają. Tak jak w przypadku pawłowego „ani Greka, ani Żyda”, Bóg staje się czynnikiem wyrównującym, który głęboko relatywizuje wszelkie hierarchie.

Nawet jeśli hierarchia w rzeczywistości funkcjonuje, nie jest ona dla Boga ważna lub wręcz nie bierze On jej pod uwagę. To twierdzenie jest rewolucyjne, ponieważ stanowi społeczną konsekwencję zasady usprawiedliwienia jedynie z łaski. Bóg nie uznaje i nie kocha nas bardziej dlatego, że jesteśmy księdzem, biskupem czy papieżem. To nie dobre urodzenie czy właściwy status społeczny sprawią, że Bóg nas zbawi. A ujmując to jeszcze dokładniej i w sposób bardziej znaczący dla naszego życia kościelnego: to nie modlitwa lub kazanie wypowiedziane przez pastora przyczynią się do tego, że Bóg zostanie lepiej wyrażony w słowach.

Twierdzenie „wszyscy jesteśmy kapłanami, wszyscy jesteśmy świeckimi” ustanawia teologiczną demokrację. W jasny sposób wyraża koncepcję, wedle której Bóg nie jest niczyją własnością. Bóg nie pozostaje do dyspozycji nielicznych, którzy uznawaliby się za jego kapłanów na użytek lub szkodę tych, którzy pozostawaliby szeregowymi wiernymi.

Uporządkowany pluralizm

Dzięki tezie, że wszyscy jesteśmy i świeckimi, i kapłanami, w protestantyzmie panuje wyjątkowy stosunek do pluralizmu. Troska o dowartościowanie jednostkowości i skonfrontowanie jej z czymś innym niż z samą sobą, umożliwia ustanowienie porządku wspólnotowego, społecznego. Gdzie różnorodność jest uporządkowana. Nie chodzi tu o zestawienie różnych indywidualności, o kolekcjonowanie różnic ani twierdzenie, że wszystkie jednostki są samowystarczalne. Chodzi o uprzywilejowanie przestrzeni **do konfrontacji**, wymiany, debaty, w trakcie których te jednostki znajdują się w ciągłym procesie obopólnej przemiany. Te jednostki spotykają się, rozwijają się jedna w relacji do drugiej, i przez to właśnie się zmieniają.

Protestantyzm stawia na jednostkę, lecz – jak wiemy – jednostka ta nie jest wyizolowaną „ja”, niezależną monadą. Pozostaje istotą w łączności z Bogiem, z innymi, z Biblią czy z wszystkimi świadkami, którzy nam ją przekazali, i którzy umożliwiają nam jej czytanie i interpretowanie. Każdy kapłan przecież urodził się w jakimś miejscu, jego rozwój zależny jest od danego kontekstu i konkretnej sytuacji. Kapłaństwo staje się możliwe i jest wypełniane w zależności od skomplikowanej sieci różnych relacji. Relacja nie zapewnia łączności między jednym światopoglądem a drugim. Ona nadaje strukturę samemu światopoglądowi. Nie jest druga, ale pierwsza.

Troska o to, aby jednocześnie myśleć o jednostce i światopoglądzie pociąga za sobą wyjątkowy stosunek do własnych systemów wierzeń i zmusza nas do nadania im pewnej elastyczności. Tak jak w przypadku „Flexible droit” („Elastyczne prawo”) francuskiego prawnika Jeana Carbonniera (6), wzywamy do elastyczności teologicznej. Teologia musi brać za siebie odpowiedzialność, musi wyrażać się, **pokazać się**, być wykładana z pasją i entuzjazmem. A jednocześnie musi poddać się krytyce, zaakceptować swoją elastyczność i ulec przemianie. W przypadku braku takiej elastyczności nasze sądy na temat Boga szybko przemieniają się w bałwany!

Charakterystyczny stosunek do prawdy

Hasło „wszyscy jesteśmy i kapłanami, i świeckimi” stawia nas w równej odległości do Słowa, a także do jego prawdy. Prawda nie jest niczyją własnością, ona poprzedza nas wszystkich. Nikt nie może utrzymywać, że ją posiada. Pociąga to za sobą konsekwencje: prawda ta może objawić się w nieoczekiwanej postaci, w sposób zaskakujący. „Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju!” – czyż nie znaczy to, że prawda pochodzi z zewnątrz?

Założenie, że „wszyscy jesteśmy i kapłanami, i świeckimi” oznacza również, że prawda w jakimś stopniu pozostaje nieosiągalna. Kościół powinien nauczać o tym nieosiągalnym, nauczać nazywania bez zamykania, zwiastowania bez posiadania i rozumienia bez chęci dominacji.

Jakże ciężko odrzucić mentalność posiadacza w kwestii wiary! Nasze wyznania wiary bywają czasami bardzo restrykcyjne i zdają się zamykać Boga, którego nikt nie może „odgrodzić”, używając określenia bliskiego Kalwinowi.

To szczególne podejście do prawdy zachęca nas także do zastanowienia się nad tekstami własnych kazań, które powinny stanowić najpierw zasoby i przyczynek do stymulacji, prowokacji, zachęcenia ludzi do swobodnego ponownego budowania własnej osobowości na podstawie spotkania z Ewangelią. Kazanie nie może narzucać ostatecznego znaczenia Ewangelii i zamienić się w normatywne magisterium wiary chrześcijańskiej pod groźbą pomniejszenia przy tym jej sensu. Jej sens tkwi w poszukiwaniu, do którego wszyscy jesteśmy wezwani; w odnalezieniu, dla siebie samego, we własnej sytuacji życiowej, w swej prawdzie.

W modelu dialogicznym, na którym opiera się protestantyzm, prawda jest tym, co nadejdzie. Norma nie jest ustanowiona z góry. Należy ją wymyślić, wspólnie opracować na drodze rozmowy.

Rozczarowanie i ponowne oczarowanie

Za podstawę tej indywidualizacji stosunku do Boga posłużyło rozczarowanie światem, do wywołania którego protestantyzm się przyczynił i z którego konsekwencjami teologicznymi potrafił sobie poradzić. Jeśli zbawienie jest kwestią łaski i jedynie łaski, to zatem Bogu, i tylko jemu, należy się chwała. „Jedynie Bogu chwała!” – przypominali bez końca reformatorzy (Luter, Zwingli, Kalwin, by wymienić tylko kilku).

To hasło opróżniło ziemię i niebo ze swoich bożków, ze wszystkich bałwanów i form absolutu. Skoro jedynie Bóg jest Bogiem, nic innego nie jest święte. Wszystko może podlegać dyskusji, generować spory i być poddane krytyce. Jednostka rodzi się z tego rozczarowania światem, który przestaje być regulowany i zarządzany przez jakieś ciemne moce, narzucone dyktaty, klerykalne dekrety lub bulle papieskie.

W protestantyzmie ani bogowie, ani mistrzowie nie pociągają za sznurki. Nic nie jest trzymane w tajemnicy, nic nie jest skrywane. Protestantyzm jest religią przejrzystą: religią Biblii przetłumaczonej na język ludu, obalonych lektoriów – tych ścian, które w kościołach oddzielały prezbiterium od nawy głównej – nabożeństw bez łaciny, konfesjonałów, których się pozbyto i witraży zamienionych na szklane okna... Wszystko jest z łaski, wszystko jest dane, nic nie jest zarezerwowane, nie ma już dłużej żadnych tajemnic!

Lecz indywidualizm stanowi zarówno rozczarowanie światem, jak i napęd do możliwego, ponownego oczarowania nim. Dzięki temu, że Bóg jest Bogiem, jednostki stają się sobie równe i posiadają tę samą wartość. Dzięki temu, że żadna już ciemna siła nie trzyma za ster, ludzie mogą uważać się za zdolnych do działania. Dzięki temu, że w religii nie chodzi już dłużej jedynie o poszanowanie rytuałów, indywidualne i autentyczne zaangażowanie jest możliwe. Współczesny indywidualizm ratuje świat przed powtarzalnością, przed popadnięciem w konformizm i przed jedynie słuszną myślą.

Protestantyzm to wyznanie bez kapłanów, bez mnichów i **klasztorów** (z kilkoma rzadkimi wyjątkami). To wyznanie, którego wierni są współuczestnikami i czasem działaczami społecznymi, walczącymi o przemianę tego świata w taki sposób, aby ukazywał coraz widoczniej Bożą chwałę.

Wszyscy jesteście kapłanami! I wszyscy jesteście świeckimi! Hasło to jest również sposobem wyrażenia myśli, że jesteście kapłanami, pozostając świeckimi i świeckimi, pozostając kapłanami. Kapłan będący świeckim to taki kapłan, który mówi językiem zrozumiałym. Który boryka się z życiem takim, jakim ono jest, i z tym, aby głosić słowo, które udzieli mądrej i jasnej odpowiedzi na równie mądre i jasne pytania. Świecki będący kapłanem to taki człowiek, który wznosi się ponad to, co jest przyziemne, aby znaleźć w tym coraz bardziej transcendentny sens i coraz bardziej suwerenne Słowo.

tl. Łukasz P. Skurczyński, współpraca Weronika Mincer

ks. prof. Raphaël Picon – absolwent Union Theological Seminary w Nowym Jorku, studiował również w Instytucie Teologicznym Św. Jana Damasceńskiego Uniwersytetu Balamand w Libanie; od 2007 r. dziekan Instytutu Teologii Protestanckiej w Paryżu. Jest członkiem Centrum Teologii Procesu (USA), redaktorem naczelnym francuskiego miesięcznika „Evangile et Liberté” i autorem licznych prac teologicznych. W tym roku nakładem wyd. „Labor et Fides” ukazała się jego najnowsza praca *Délivre-nous du mal. Exorcismes et guérisons: une approche protestante* (fr. Wyzwól nas od złego. Egzorcyzmy i uleczenia: perspektywa protestancka).

(1) François-René de Châteaubriand, *Geniusz chrześcijaństwa*, tl. A. Loba, De Agostini, Warszawa 2004.

(2) Chodzi o tekst Marcina Lutera z 1520 r., który jak dotąd nie został przetłumaczony na język polski; pełen jego tytuł w jęz. niemieckim brzmi: *Eyn Sermon von dem newen Testament, dasist von der heyligen Messe* („Kazanie o Nowym Testamencie, czyli o Mszy świętej”) i dostępny jest w: Luther, WA I, 6, 353-378 [przyp. tłum.].

(3) Por. tamże, 356 [tłum. cyt. Anna Muźdzak].

(4) Marcin Luter, *Do chrześcijańskiej szlachty niemieckiego narodu o ulepszenie chrześcijańskiego stanu*, tl. J. Lasota, [w:] *Z problemów reformacji*, t. 6, Augustana, Bielsko-Biała 1993, s. 154-155.

(5) Gerd Theissen, *Le langage de signes de la foi. Réflexions en vue d'une doctrine de la prédication* [w:] Henry Mottu, Pierre-André Bettex, Gerd Theissen (red.), *Le défi homilétique : l'exégèse au service de la prédication*, Labor et Fides, Genewa 1994, s. 62-63 [tłum. cyt. Łukasz P. Skurczyński].

(6) Jean Carbonnier (1908-2013) – francuski prawnik, profesor prawa prywatnego, specjalista od prawa cywilnego. W swojej pracy z dziedziny filozofii i socjologii prawa *Flexible droit – pour une sociologie du droit sans rigueur* (LGDJ, Paris 1969) przedstawia teorię „bez-prawa” (fr. non-droit), według której istnieją inne, starsze systemy regulacji społecznej (religia, moralność, obyczaje, przyjaźń, przyzwyczajenie etc.) niż prawo, którego zniesienie nie musi wcale skutkować popadnięciem w chaos społeczny [przyp. tłum.].

Źródło fotografii: iptheologie.fr, za zgodą autora.